Nr 278. Dnia 24 października. Środa. Dnia 12 (24) października 1883 r.

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.

Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Rafała Archanioła.
Czwartek: Kryspa i Kryspiana M.
Piątek: Ewarysta P. M.
Sobota: Sabiny Męcz.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 42.
Zachód „ 4 „ 46.
Długość dnia godzin 10 minut 04.
Ubyło „ 6 „ 39.

Wschód księżyca o godzinie 4 minut 20 w.
Zachód „ 5 „ 09 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 3 cali 3.

Niedziela: Szymona i Judy Tadeusza.
Poniedziałek: Narcyza i Euzebji.
Wtorek: Zenobji i Zenobjusza.
Środa: Wolfganga Biskupa.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Koncerta: Wieczór zwyczajny Towarzystwa muzycznego. (Gmach teatralny, godz. 8-ma wieczorem).

Widowiska: Teatr wielki: „Ciężka próba“, „Pan Geldhab“ i „Zbudziło się w niej serce“.—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Ładny chłopiec“. — (Godz. 7 i pół wieczorem).

Otwarcie izb we Francji.

Wczoraj nastąpiło otwarcie sesji jesiennej izb francuskich, która zwykle poświęconą bywa uchwaleniu budżetu.

Dlatego rząd nie przygotował na takową żadnych nowych projektów ustawodawczych, tembardziej, iż z ostatniej sesji pozostało wiele niezałatwionych, jak np. nowa ustawa gminna itp.

Pomimo takiego przeznaczenia sesji jesiennej wątpić nie można, że izby znajdą sobie aż nazbyt łatwo i nazbyt rychło dosyć materjału — jeżeli nie do poważnej pracy kodyfikacyjnej, to do politycznych kłótni i parlamentarnych skandalów.

W każdym razie jednak trudno nie przyznać, że położenie rysuje się w tej chwilii nieco pogodniej aniżeli przed dwoma tygodniami po gorszących zajściach bulwarowych podczas przyjęcia króla Alfonsa, a zwłaszcza po słynnych filipikach antiradykalnych pana Ferry w Rouen i Hawrze.

Ostatnie wiadomości jakie płyną z Paryża, a mianowicie z po za kulis parlamentarnych, każą mniemać, że przygotowywana hałaśliwie szeroka akcja lewicy radykalnej i skrajnej, której ofiarą miał paść pan Ferry, została, jeżeli nie całkiem zaniechaną, to odroczoną albo przynajmniej *zwężoną*.

Pp. Wilson, Clémenceau, Laisant i ci wszyscy, którzy z pobudek osobistych albo publicznych zamierzali wziąć w krzyżowy ogień pana Ferry, obliczają się teraz, że siły ich nie wystarczą do obalenia rządu, który bądźcobądź, reprezentuje we Francji porządek i prawo, dwie najsilniejsze podwaliny bytu rzeczypospolitej.

Mowy prezesa gabinetu, wygłoszone w Rouen i w Hawrze, zbliżyły go do lewego centrum—a że mógł on już dawniej liczyć na jednomyślne poparcie „unji republikańskiej” i „demokratycznej” przy każdem głosowaniu zasadniczem, w którem chodziłoby o „wotum zaufania”, więc nie będzie zapewne optymizmem przypuszczać, że p. Ferry na wypadek wniesienia interpelacji, grożącej mu zagładą, uzyska w izbie deputowanych większość 80—100 głosów na swoją korzyść.

Obliczyli to radykaliści i dlatego, mimo podżegań ze strony p. Wilsona, wolą cofnąć się w porę aniżeli rozbijać sobie o mur głowę, aby tem jaśniejszą aureolą otoczyć skroń zwycięzkiego ministra. Prędzej odważyłaby się na interpelację lewica skrajna, ale to garstka... Gdyby wszelako nawet ona zdecydowała na hazard, to pan Ferry wywoła interpelację sam, skoro tylko zapewni się o liczebnej przewadze popierających go grup poselskich.

„Rzeczpospolita powinna być rządzoną!” powiedział p. Ferry w Hawrze... Ażeby zaś mógł rządzić, potrzebuje głośnego, widocznego i bezwzględnego tryumfu. Nie odniosłby go zaś bez otwartego postawienia kwestji zaufania. Prawdopodobnie przeto jeden z przyjaciół politycznych dzisiejszego rządu wniesie interpelację o którąkolwiek z będących na dobie kwestji polityki wewnętrznej lub zewnętrznej, a pan Ferry odpowie na nią. Burza wybuchnie ale prezes rządu odważnie przeciwstawi pierś piorunom, wiedząc o tem, że są bezsilne, i że po krasomówczych grzmotach i błyskawicach tęcza pokoju wysklepi się nad jego zwycięzkiem czołem.

Tak się zapatrują w Paryżu na istotę położenia chwilowego.

P. Wilson przenosi natomiast w inną stronę punkt ciężkości swej agitacji przeciw nieubłaganemu wrogowi swojemu. W dziennikach i dzienniczkach, będących jego własnością, rozsiewa on wieści, jakoby p. Ferry przygotowywal na przyszłą zwyczajną styczniową sesję izb, szereg projektów natury, że tak powiemy, rewolucyjnej. A mianowicie zamierzałby rząd dzisiejszy—wedle tych pogłosek—obdarzyć nareszcie Paryż owem merostwem centralnem, którego domagają się z tak zaciekłą wytrwałością paryskie radykały. Dalej zamierzałby p. Ferry ująć we własne ręce kwestję rewizji konstytucji w duchu zniesienia dożywotnej godności senatorskiej, tudzież wskrzeszenia znanej, a poronionej—idei niegdyś Gambetty—skrutynium list...

Gdyby istotnie p. Ferry żywił ochotę do podobnej zmiany frontu, natenczas nie umielibyśmy wytłumaczyć sobie celu i znaczenia ostatnich jego przemówień w Rouen i w Hawrze. Projekty te—to prawie sojusz z radykalizmem; obie mowy zaś — to przecież rzucenie rękawicy radykalizmowi.... Jakaż więc logika?

Wolimy przypuszczać, że rozsiewaniem takich pogłosek p. Wilson pragnie skompromitować prezesa ministrów w obliczu żywiołów umiarkowych, z którymi tenże obecnie szuka koalicji parlamentarnej. Gdyby bowiem p. Ferry nie znalazł w szeregach lewego centrum nowych sprzymierzeńców, upadłby pod ciosami stronnictw radykalnych, o co właśnie chodzi panu Wilsonowi. Zanimby p. Ferry zdołał w styczniu przekonać stronnictwa umiarkowane, że nie miał zamiaru stwarzać merostwa centralnego w Paryżu, które byłoby „rządem w rządzie”, ani

23)

ZAKLĘTY DWÓR,

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Katilina wzruszył ramionami, pociągnął całą piersią kłąb dymu z dopalającego się cygara i niecierpliwie poruszył się w siedzeniu.

— Zrobiłem swoje—mruknął po chwili—opowiedziałem ci moje dalsze *curriculum vitae*, a teraz czekam na twoje.

— W samej rzeczy, przyrzekłem ci to—odezwał się z pewnym melancholijnym nastrojem jasnowłosy młodzieniec.—Wiesz, że między nami osobliwsze zachodzi podobieństwo.

— Podobieństwo?!— wykrzyknął Katilina zdziwiony.

— I ja jak ty, jestem sam na świecie!

Katilina wybuchł głośnym śmiechem

— Wyboruyś mój drogi! Sam jeden przy miljonowym majątku! Dla Boga chciej tylko, a w jednem mgnieniu oka otoczy cię grono krewnych, znajomych i przyjaciół, liczniejsze niż całe potomstwo Abrahama.

Gracchus zmarszczył czoło.

— Miljonowy majątek, miljonowy majątek! otóż to co wszyscy mają na ustach!—zawołał z goryczą —a wieszże, że z tym miljonowym majątkiem przybywa dwa miljony nieznanych ci dawniej trosk, cierpień, przykrości, że z tym...

— Stój przez litość—przerwał Katilina.—Nie poznaję, nie pojmuję cię. Jakto, ty, ty utyskujesz na ciężar majątku!

— Dlaczegoż cię to właśnie u mnie dziwi?—zapytał Gracchus z nietajoną niechęcią.

— Ależ zmiłuj się, przypomnij sobie, zkąd przyszedłeś w szkołach do przydomku Gracchusa, największego z rzymskich trybunów.

— Że w naszych rozmowach i dysputach występowałem zawsze jako patron poniżenia, trybun ubogich i upośledzonych...

— A niezbłagany nieprzyjaciel, niezłomny przeciwnik bogactwa, czyli raczej złego użycia bogactw.

— Tem wszystkiem jestem i dzisiaj— zawołał Gracchus z dumą.

— W takim razie nie pojmuję, jakich trosk, cierpień, przykrości może cię nabawiać twoje jakby z nieba spadłe bogactwo. Ciskałeś niegdyś gromy i pioruny na złe używanie bogactw, snułeś najrozmaitsze plany, budowałeś najróżnorodniejsze teorje, jak właściwie należy korzystać z darów losu, toż teraz nie potrzebujesz jak tylko wprowadzać w życie dawne marzenia, urzeczywistniać onegdajsze chęci.

Gracchus z impetem potarł czoło.

— Prawda—zawołał—piorunowałem na bogatych egoistów, nie miałem dość słów zelżywych, dość przekleństw na nieużytych dla dobra publicznego bogaczy, a i dziś z dumą przyznaję się do tego wszystkiego.

— Hm, hm—mruknął Katylina, wzruszając ramionami — ani w ząb nie pojmuję do czego mierzysz!

Gracchus uspokoił się nagle.

— Chciałem tylko powiedzieć — rzekł w jednej chwili zmieniając z tonu—że co innego jest roić marzenia, budować teorje, co innego wprowadzać w wykonanie, w rzeczywistość.

Katylina przez zęby jakąś wesołą zagwizdał arję.

— Winszuję ci — ozwał się nie bez pewnego drwiącego nacisku. Przy bogactwach przyszedłeś w dwudziestym szóstym roku do tego doświadczenia, którego przy ubóstwie nie osiągnąłbyś pewno i w łatach sześćdziesięciu!

Gracchus w gniewie tupnął nogą.

— I ten mię nie rozumie—zawołał z goryczą — i temu się zdaje, że przyszedłszy jakby cudem do bogactwa, zaparłem się dawnych zasad, dawnego sposobu myślenia, dawnej mej duszy i istoty.

— At pleciesz—przerwał Katylina z najzimniejszą krwią, wyciągając obie nogi na środek pokoju—gdybym był tego zdania, niebyłbym pewnie tak nieżenowany w twojej przytomności.

Gracchus w zamyśleniu wpatrzył się w róg sufitu.

— Słuchaj—ozwał się po chwili — przybyłeś mi jak zawołany. Nigdy może nie pragnąłem silniej jak teraz wynurzyć, wywnętrzyć się przed kimś, ty co mię znałeś dawniej, kiedy jeszcze w pocie czoła pracowałem na chleb powszedni, kiedy gorzkim trudem okupywałem szmat odzieży na grzbiecie, ty mię będziesz mógł osądzić najlepiej, przed tobą wyspowiadam się ze wszystkiego!

Katylinie pochlebiły widocznie słowa przyjaciela, bo uśmiech sarkatyczny znikł mu nagle z ust a twarz jakoś spoważniała i zszlachetniała w jednej chwili. Gracchus tymczasem szybkiemi krokami zaczął przechadzać się po pokoju, jak gdyby zbierał myśli lub jakąś wewnętrzną przytłumiał walkę.

Nim podsłuchamy dalszej poufnej rozmowy obudwu dawnych przyjaciół poznajmy bliżej ich przeszłość i wzajemny stosunek.

Wiemy już mniej więcej, że Gracchus i Katylina czyli inaczej Juljusz Żwirski i Damazy Czorgut, byli kolegami szkolnymi, i że od pierwszej chwili poznania ścisła łączyła ich z sobą przyjaźń.

Przyjaźń ta oparta na dziecięcych jeszcze wrażeniach i skłonnościach, na kilkoletniem sąsiedztwie jednej ławki, przeszła już wiele prób i walk, a od pierwszego swego zawiązania mogła tylko uchodzić za żywe sprawdzenie przysłowia *les extrêmes se touchent.*

(Dalszy ciąg nastąpi.)

podkopywać niezawisłości senatu, już trawa porastała na mogile jego rządów. Tak rachuje p. Wilson...

Czy się ten manewr, trochę mefistofeliczny, powiedzie zabiegliwemu mężowi panny Grévy, bliska przyszłość pokaże.

Br. Z.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Ministerjum dóbr** państwa wystąpiło do rady państwa z wnioskiem o wyznaczenie w r. 1884-ym specjalnej sumy około 6,000 rs. na naukowe wycieczki studentów w zakładach rolniczo-leśnych.

— **Ministerjum skarbu** wygotowało przepisy o likwidacji czynności banków miejskich. Według odnośnego projektu, likwidacja może nastąpić z chwilą, gdy kapitał zakładowy banku zmniejszy się skutkiem strat o $^1/_4$ część. W każdym razie zamknięcie banku następuje jedynie z decyzji ministerjów finansów i spraw wewnętrznych.

— **Departament opłat** celnych zamierza dokonać zupełnej reformy w czynnościach sprawozdawczych komór celnych. Obecnie departament zebrał już materjał porównawczy, dotyczący odnośnych urządzeń w rozmaitych państwach Europy i Ameryki, do komór zaś w Cesarstwie i Królestwie wysłał specjalistów dla dokładnego zbadania miejscowych warunków.

— **Projektowane obsadzenie plantów kolejowych** drzewami, celem ochronienia linji od nawały śniegowej, znajduje obecnie urzeczywistnienie. W tych dniach właśnie rozpoczęto na przystanku Klementowice urządzanie szkółki drzew, które następnie rozsadzone będą z obu stron plantu kolei nadwiślańskiej. Ochrony podobne są już oddawna zastosowane na wielu drogach żelaznych za granicą.

— **Mianowanie.** Towarzysz prokuratora izby sądowej warszawskiej rz. r. st. Hermanowicz, mianowany został prezesem prokuratorji Królestwa Polskiego,

— **Z archidjecezji warszawskiej.** *Przegląd kat.* donosi o następujących zmianach zaszłych w duchowieństwie archidjecezji warszawskiej. Mianowani i Najwyżej zatwierdzeni zostali: ks. Kazimierz Budziszewski, kanonik archikatedralny, proboszcz parafji Słomczyn, prałatem archidjakonem; ks. Antoni Dietrich, kan. archik., prałatem scholastykiem; ks. Justyn Borzewski, kan. archik., sędzia surogat konsystorza jeneralnego, prałatem kustoszem; ks. Kazimierz Ruszkiewicz, sędzia surogat konsystorza jen., proboszcz par. św. Krzyża, oficjałem jeneralnym; ks. Józef Kroszczyński, wik. par. WW. Świętych, kapelanem cmentarza powązkowskiego; ks. Wincenty Uścicki, wik. par. Służew, administratorem par. Łuszyn; ks. Michał Łęczycki, wik. par. Zgierz, administratorem par. Koźle; ks. Jan Dębicki, z djecezji lubelskiej, wikarjuszem par. św. Aleksandra; ks. Hipolit Kuźniak, rezydent w Będkowie, wik. par. Raszyn; ks. Jan Stańczuk, nowowyświęcony, wik. par Kampinos. Tranzlokowani wikarjusze: ks. Bronisław Cithurus, wik. par. Jadów, do par. Modlna; ks. Stefan Szmurło, wik. par. Grabów, do par. Nowo-Mińsk; ks. Henryk Szczepkowski, wik. par. Kutno, do par. Łódź: ks. Andrzej Włostowski, wik. par. Łódź, do par. Wiskitki; ks. Antoni Jakubowski, wik. par. Latowicz, do par. Skierniewice; ks. Jan Bielecki, wik. par. Wiskitki, do par. Latowicz; ks. Franciszek Ożarek, wik. par. Skierniewice, do par. Błonie; ks. Ludwik Ponewczyński, wik. par. Błonie, do par. Kutno. Zmarł: ks. Leonard Traczykiewicz, kapelan cmentarza powązkowskiego.

— **Projekt.** *Warsz. Dniewn.* projektuje zbudowanie w miejscu gdzie obecnie znajduje się t. z. żelazny domek, wprost b. zamku królewskiego, prawosławnej kaplicy.

— **Z nowej dzielnicy.** W tych dniach otwarto nową ulicę „Okólnik hr. Krasińskiego nr 3-ci". Ulica ta zaczyna się od Ordynackiej i idzie równolegle do „Okólnika nr 1-y". Pomiędzy temi ulicami zamknięty jest cyrk Ciniselłego. „Okólnik" zaś nr 2-gi po za stajniami cyrkowemi równolegle do ul. Szczygłej położony a mający połączyć te dwie ulice dotychczas jeszcze nie został otwarty. Otwarcie nowego „Okólnika" ułatwi przystęp do nowobudującego się tattersalu, którego otwarcie ma nastąpić w dniu 1-m grudnia. W ogóle cała ta dzielnica zostanie przyprowadzoną do porządku w roku przyszłym, gdy na stromem urwisku, równolegle do gmachu instytutu muzycznego wprost gmachu cyrkowego rozpoczętą zostanie budowa pałacu hr. L. K. Cyrk na zewnątrz od strony ulicy Ordynackiej i dwóch pierwszych „Okólników" został już nader gustownie wykończony.

— **Licytacja księgarni.** W dniu wczorajszym z powodu świąt u izraelitów, do licytacji stanęli przeważnie sami amatorzy książek, licytując tylko dla siebie, nie zaś dla spekulacji. Z początku licytowano same książki dziecięce w ozdobnych edycjach gwiazdkowych. Licytacja była niezmiernie ożywioną i wszystkie tej kategorji książki kupowano za pół ceny katalogowej. Pod koniec puszczono kilka książek naukowych a mianowicie po parę tomów „Bibljoteki ordynacji Krasińskich" wreszcie kompletne dzieła Długosza (Dzieje i *libri beneficiorum*) które rozpoczęto licytować od 7 rs. 50 kop. (cena katalogowa 32 rs.). Licytowano zawzięcie i ostatecznie Długosz dostał się jednemu z adwokatów za cenę 21 rs.

— **Fałszywe banknoty.** W Petersburgu ukazały się fałszywe trzyrublówki. Są one zręcznie podrobione, jednakże zdradza je zbyt gruby papier. Fałszywe asygnaty mają rok 1882, podpis kasjera Petrowa oraz lit. A. i L., nr. 674,605.

— **Policja** otrzymała rozkaz aresztowania i pociągania do odpowiedzialności sądowej wszelkich osobistości zajmujących się kwestą na korzyść miejsc świętych w Palestynie, do zbierania bowiem tego rodzaju składek nikt nie otrzymał upoważnienia.

— **Porte-bonheur.** Iż bransolety damskie zupełnie niesłusznie noszą miano „tragarzy szczęścia" (przepraszamy za wolny przekład), dowodzi fakt jaki zdarzył się wczoraj przy ulicy Miodowej. Przechodząca dama uroniła srebrną bransoletę i zauważywszy natychmiast zgubę, nachyliła się aby takową podnieść. W tejże chwili nadbiegł mały chłopak i jako prawdziwy *cavaliero servanto* podniósł bransoletę — chociaż... starał się z nią ulotnić. Dama jednak nie dała za wygranę, zawoławszy bowiem na pomoc przechodniów, oddała małego rzezimieszka w ręce policji.

— **Pożar.** Wczoraj około godziny 9-ej wieczorem, przy ulicy Skórzanej, pod nrem 9-ym, w mieszkaniu na trzeciem piętrze zapaliła się szafa, od której zajęła się i podłoga. Zanim wszakże zaalarmowany oddział straży ogniowej z koszar mirowskich przybył na miejsce wypadku, mieszkańcy sami ogień stłumili.

— **Wypadki.** Na Brukowej Teodor Z. przechodząc z jednego pokoju do drugiego potknął się o próg tak nieszczęśliwie, iż upadł i złamał nogę. Na Nowolipiu Zofja O. najechana przez wóz jednokonny została dość ciężko zranioną dyszlem w głowę.

— **Silna wola.**

W tych dniach w przejeździe przez Warszawę bawił lekarz p. W., który w ubiegłym roku akademickim skończył studja medyczne w Moskwie i pozyskał stopień lekarza z odznaczeniem.

Koleje życia młodego lekarza, lecz już niezbyt młodego człowieka, gdyż p. W. liczy przeszło 40-ci lat wieku, są nietylko bardzo ciekawe, ale i pouczające...

Widać w nich z jednej strony samopomoc dzielnego człowieka, z drugiej zaś silną i niezłomną wolę...

P. W. przed 12-u laty przebywał w Warszawie jako... czeladnik piwowarski.

Posiadał wówczas dobrą znajomość swego fachu, wykształcenie jego jednak było zaledwie elementarne.

Dla poprawienia sobie bytu wyjechał do Moskwy, wezwany do jednego z tamtejszych browarów.

Tutaj poznał się z kilkoma rodakami będącymi na uniwersytecie i powziął stanowczy zamiar kształ-

Teatr.

w. Przedstawienia w salach redutowych inaugurowane były wczoraj komedją Sardou „Safanduły".

Publiczność zajęła wszystkie miejsca, co ucieszyło nas bardzo, jako objaw świadczący, że krytyczne położenie naszego teatru zostało zrozumiane, a co ważniejsza odczute.

Ubogo wygląda ten naprędce zaimprowizowany teatrzyk, a pozór taki daje mu głównie kontrast oświetlenia w sali i na scenie.

Widownie zalewają fale gazowego światła, kiedy tymczasem, scena z powodu zamkniętej dekoracji i braku kulis, może być tylko w pierwszej kulisie i w kanale oświetlona olejowemi kinkietami.

Nic to nie szkodzi...

Również ubogo wyglądał teatrzyk w tychże samych salach redutowych, na którym niegdyś grywano także przy oleju, przed roztworzeniem podwoi teatru Rozmaitości — a jednak do jakiej świetności doszła nasza scena, wyszedłszy z tak skromnego początku!

Jakkolwiek w historji sztuki, jak w dziejach w ogóle, nic się nie powtarza — to jednak nie możemy wstrzymać się od wyrażenia tu gorących pragnień, ażeby to dziwne zbliżenie było dobrą wróżbą dla teatru, który gdy ma powstać z popiołów — niechże powstanie jak Feniks odrodzony, odmłodzony i skory do lotu w wysokich szlakach sztuki!

*

s. Komedja „Nerwowi" należy do najdawniejszych sztuk Wiktoryna Sardou, nie można jednak jej policzyć do najudatniejszych.

Sardou na wzór Labich'a lubił czasem puścić cugle wesołej muzie a komedja albo raczej farsa którą wczoraj teatr mały wziął w spuściźnie po teatrzykach ogródkowych, jest owocem jednej z takich chwil rozweselenia.

Złożyli się na nią Sardou i Barrière razem, przyznajemy się jednak iż wolimy „Safandułów" i „Fałszywych poczciwców" zosobna.

Pomimo tego nie mamy wcale za złe reżyserji małego teatru iż komedję tę wzięła na repertuar; lepsza ona od wielu innych sztuk tam grywanych.

Farsa, jakkolwiek czasem wpada w płaskość, a dopomaga jej do tego przesadzona gorliwość niektórych artystów, nigdy jednak nie razi przyzwoitości, i każda matka rodziny pragnąca użyć kilku chwil wesołej swobody może na nią bezpiecznie córki swoje prowadzić.

Treści sztuki nie będziemy tu rozpowiadali, gdyż właściwie treści tam nie ma — autorowie pragnęli wyzyskać komicznie powierzchowne fazy najmodniejszej w XIX-go wieku choroby.

Temat nadawał się tak dobrze do farsy jak i do wyższej komedji, a nawet do dramatu, nerwy bowiem mają to do siebie, że i w poważniejszych przejściach życia ludzkiego grają czasami rolę.

Sardou i Barrière woleli wybrać pierwsze najłatwiejsze zadanie, chociaż nie możemy powiedzieć, ażeby w tej luźnej i dowolnej formie wyczerpali to co im się z konieczności prawie nastręczało.

Brali oni rzecz jak to powiadają po łebkach, nie troszcząc się bardzo o związek sumienny, a jednak prawdziwy dowcip, który tryska tam co chwila, niektóre postacie zaznaczone z mistrzowskim komizmem i wreszcie prawdziwy talent, który nawet w chwilach pustej wesołości nie ukrywa się pod korcem, ale wybiega na jaw cechą artystyczną, nadaną całej robocie, stawią daleko wyżej tę sztukę, od pustych dzisiejszego pokroju fars, odznaczających się brakiem treści, której nie zastąpi zbytnia swoboda wyrażeń i dwuznaczność sytuacji.

W „Nerwowych" widzimy igraszkę sztuki, w dzisiejszych utworach, pozujących jedynie na skandaliczne powodzenie, dojrzeć tylko można jej upadek.

Dlatego powtarzamy, iż dobrzeby było, ażeby teatr mały, żywiąc się stale tego rodzaju produkcjami, chciał nam przedstawić więcej takich sztuk, chociażby wyjętych z dawniejszego repertuaru, lepsze one bowiem od nowych.

Wszyscy artyści, występujący w tej sztuce, dali dowody dobrych chęci, które niestety nie zawsze pożądanym skutkiem uwieńczone bywają...

Odróżnić należy p. Morozowicza w roli Tyburcjusza.

Jest to idjota o żelaznych nerwach, który w tem chorobliwem otoczeniu dostaje sam w końcu ataku nerwowego.

Przyznać również trzeba zasługę p. Borkowskiej w roli gadatliwej mamy Tuffier.

Artystka tak pod względem wybornej charakteryzacji jak i pojęcia podjętej przez siebie roli nie pozostawia nic do życzenia.

P. Sikorski okazał więcej nerwowego nastroju aniżeli socjusze jego w nerwowych wybrykach pp. Grubiński i Siennicki, p. Turczynowicz robi pewne postępy jako lekki kochanek i wreszcie p. Jaśkiewicz w małą rólkę notarjusza wlał wiele komizmu, może trochę przesadnego, ale w każdym razie dopomagającego do uwieńczenia nowym wybuchem śmiechu, wesołego przebiegu całej sztuki.

*

b. Występ pani Varesi w „Fauście" zaciekawił publiczność, która z przeszłorocznego pobytu znakomitej śpiewaczki w Warszawie zapamiętała, że primadonna, świadoma natury swych zasobów wokalnych, dobrowolnie zakreśla sobie granice repertuarowe.

Czy pani Varesi z korzyścią dla siebie odstąpiła od tej linji demarkacyjnej? po wczorajszym występie artystki w partji Małgorzaty, ośmielamy się wyrazić pod tym względem pewne wątpliwości.

Nie dla tego ażeby w traktowaniu heroiny Gounoda pani Varesi okazała mniejszy niż w innych partjach artyzm, ale że w ogóle śpiewaczka musi się liczyć z jednym ważnym względem — czy partja, którą bierze do ręki leży w jej głosie lub nie?

Otóż zdaje nam się, że Małgorzata nie była wygodną dla pani Varesi, a spostrzeżenie nasze opieramy na ogólnym, jak gdyby lękliwym nastroju śpiewaczki, która nie czuła się swobodną nawet wtedy, kiedy koloratura zdawała się ją wprowadzać do właściwej sfery.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa arja z brylantami powinna była olśnić świetnością i lek-

cenia się, aby wstąpić do uniwersytetu i zostać... lekarzem.

Nie był to żaden manjak, ale człowiek dojrzały, posiadający niezależne stanowisko i wielkie zdolności.

Nie porzucając więc swego zawodu chlebodajnego, cały wolny czas obracał na uczenie się kursu gimnazjalnego.

Po pięciu latach, wyrobiwszy sobie pomimo lat pozwolenie zdawania egzaminu na patent w gimzjum, stanął do egzaminu i... przepadł.

Niezrażając się niepowodzeniem, wytrzymał całe dwa lata i upewniony dopiero przez profesorów egzaminujących go w prywatnem gronie stanął powtórnie do egzaminu dojrzałości i zdał go najdoskonalej.

Wstąpiwszy na uniwersytet porzucił zawód piwowara i żył z lekcyj przez pierwsze trzy lata, nieraz dobrze przymierając głodu.

Dopiero na IV-ym kursie, dzięki wstawiennictwu jednego z profesorów, otrzymał zapomogę od hr. B.

Obecnie po skończeniu studjów w Moskwie kosztem tegoż filantropa p. W. jedzie na całe dwa lata za granicę dla słuchania w rozmaitych uniwersytetach wykładów ginetologji, tej bowiem gałęzi medycyny p. W. specjalnie się poświęca...

— **Ciekawe obliczenia.**

Opowiadano nam, iż jakiś amator obliczył ilość wyrazów polskich, użytych przez Kochanowskiego na 8,000, Krasickiego na 11,000.

Prawdziwie benedyktyńska praca!

— **Do nabycia!**

Widzieliśmy w tych dniach prześliczny obraz pędzla Dennera, przedstawiający głowę sędziwej niewiasty malowaną na drzewie.

Utwór ten, prawdziwa perła sztuki malarskiej znajdujący się w ręku jednego z miłośników szkoły holenderskiej, w tych dniach ma być odesłany na sprzedaż za granicę.

Cyżby nie było rzeczą właściwą, aby tutejsze muzeum nabyło go na własność miasta.

Wszak na cel ten jest wyasygnowany odpowiedni fundusz, a teraz właśnie zdarza się sposobność użycia go w sposób najwłaściwszy...

— **Nowi Robinsonowie.**

Rozbujała fantazja młodzieńcza pod wrażeniem opisów podróży kapitana Mayne-Reida, Juljusza Verne'a i innych „fantazistów", doprowadza wielu chłopców do projektów wycieczek w dziewicze lasy, stepy, puszcze podzwrotnikowe, które niejednokrotnie rozmarzone wyrostki probują urzeczywistnić.

Przed niedawnym czasem pisma nasze donosiły o wycieczce do Ameryki dwóch malców, których przytrzymano w Mławie, dziś zaś znowu mamy do zanotowania nowy fakt tego rodzaju.

Dwaj chłopcy, wychowańcy zakładu naukowego prywatnego, wyczytawszy cały zapas opisów podróży tak licznych w różnych czytelniach, postanowili wyruszyć do Ameryki!

Wędrówka miała się odbyć wodą: naprzód Wisłą, następnie kanałami bydgoskiemi do Warty i tak dalej całym systematem wodnym północnych Niemiec, który szczegółowo na mapach zbadali i zapisali sobie do kajetu aż do samego Hamburga.

W tym więc celu nieletni Robinsonowie postanowili wynaleźć łódkę; jakoż niezadługo na Rybakach upatrzyli sobie sporą rybacką „retmankę", wyciosaną z jednej kłody, która wydała im się znakomitą do podróży.

Przedonegdaj zatem wziąwszy szynele i zaopatrzywszy się w gotówkę, sięgającą 30-tu rs. (w charakterze żywności figurowały cukierki Landrina), wsiedli podróżnicy nasi o godzinie 6-ej rano na ową łódkę...

Fale niosły ich szczęśliwie kilkaset sążni do nowego mostu, tu jednak... pobili się o pierwszeństwo w wiosłowaniu i to ich zdradziło...

Przejeżdżająca osada łodzi ładownej żwirem, zabrała bez ceremonji podróżników z łódką, uwiązawszy takową do swojej i powróciła do Warszawy.

Właściciel posesji na Rybakach, od którego łódka wziętą została, odgadł jak rzeczy stoją i zastraszywszy malców odprowadził ich do rodziców.

Tak się skończyła ostatnia „robinsonjada"...

— **Nowa pisownia.**

Do nowej serji papierosów „Smyrna" dołączoną jest kartka, w której „fabrijaknt" uprasza publiczność „o rżuceniu uwagi na znakomity zalety" swego towaru.

Wierząc na słowo p. fabrykantowi żałujemy jednakże, iż nie możemy pochwalić zalet... jego pisowni.

— **Pewność siebie.**

— Odebrałem wczoraj nadzwyczaj dowcipny list od naszego nieocenionego humorysty... zaraz państwu przeczytam moją odpowiedź...

---

kością — ornamentacji, a jednak słabsze wywołało wrażenie aniżeli spodziewać się należało.

Byłto śpiew przesubtylizowany, w którym pod finezjami kunsztu, mniej wyraźnie rysowały się główne linje motywa, słabiej pulsowały rytmiczne tętna.

Zbyt częste użycie pianissima i pewna bojaźliwość w rozwijaniu szerszych frazesów, odjęły wiele uczucia kwartetowi i marzeniom w oknie—co zaś do rzeczy kościelnej, słyszeliśmy w niej częściej cichy jęk, aniżeli tragedję duszy, dręczonej wyrzutami i żebrzącej miłosierdzia.

Zmuszeni jesteśmy nadto wspomnieć o jednym szczególe finału aktu 3 go, który zepsuł zwykły jego efekt.

Podczas chóralu śpiewanego pianissimo, pani Varesi wybuchnęła głośnym spazmatycznym płaczem, trwającym aż do zapuszczenia zasłony...

Przyznajemy, że nigdy nie przypuszczaliśmy ażeby artystka z tak wykształconym smakiem, wpadła na pomysł tak niezgodny z całym nastrojem sytuacji.

Groza dramatyczna w chwili już skonania Walentyna polega właśnie na tej ciszy śmiertelnej, która nagle ogarnęła wszystkich i na tle której jakby szeptana modlitwa unosi się pieśń za konających.

Przerwać tę uroczystą ciszę, jestto zniweczyć wrażenie ogólne, niewywierając wrażenia indywidualnego.

Pomysł pani Varesi uważamy za pomyłkę łatwą do naprawienia — a te definicję odważymy się nawet rozciągnąć do wystąpienia w partji Małgorzaty artystki, która na innem polu tak mało ma rywalek.

Panu Defalco niewiodło się wczoraj lepiej niż kiedykolwiek; pan Sejdeman był świetnie przy głosie i brawurowo śpiewał Mefista; pana Wierzbickiego oklaskiwano za romans w pierwszym akcie, który wykonał poprawnie.

— **Nowa spółka rolnicza.** Projekt stowarzyszenia ziemian sandomierskich wkrótce ma być urzeczywistniony. Nowa spółka zostanie oparta na zupełnie odmiennych zasadach w porównaniu z już istniejącemi. Kapitał obrotowy spółki powstaje z wkładów, wniesionych przez czterech jej założycieli w sumie rs. 200,000 rs. Założyciele zastrzegają sobie tylko 5% od kapitału w ciągu lat 10-ciu istnienia przedsiębierstwa. Z funduszu tego mają być udzielane zaliczki na 12% rocznie. Ostateczną decyzję co do tego projektu ziemianie sandomierscy mają powziąść na naradzie, jaka odbędzie się w połowie listopada.

— **Pod adresem** zarządu drogi łódzkiej odbieramy z Łodzi pismo następujące: „Szanowny redaktorze! W tych dniach udałem się na dworzec drogi łódzkiej w zamiarze odbycia podróży. Stanąłem o godzinie 4-ej m. 50, do odejścia więc pociągu pozostawało jeszcze m. 45. Zaopatrzony w bilet przysunąłem się do ekspedycji bagaży, czekając kolei. Natłok publiczności był tu niesłychany, tak iż trzeba było prawie przemocą zdobywać sobie kwit na rzeczy. Naturalnie do rycerzy pięści zaliczyć się nie mogłem, czekałem więc aż się szeregi przerzedzą. Gdy już kilka tylko minut pozostawało do podróży, urzędnik kolejowy polecił zabrać pozostałe rzeczy bez kwitu, zapewniając interesantów, iż te zostaną im wydane na następnej stacji w Koluszkach. Wsiedliśmy do wagonów i pojechaliśmy. Jakież jednak było moje zdziwienie, gdy w Koluszkach kazano nam zapłacić za rzeczy, jako za przesyłkę, nie uwzględniając biletu jazdy. Za niewielki kufer wypadło skutkiem tego zapłacić nie kilkanaście kopiejek, lecz rs. 1 k. 9... Podając fakt powyższy do wiadomości publicznej, pragnę zarazem zasięgnąć twojej, sz. redaktorze, rady, gdzie i do kogo mam się udać po odbiór niesłusznie pobranej opłaty, którą przeznaczam na cel dobroczynny według twojego uznania. Racz przyjąć i t. d.—*Dr. W.*"

— **Czytelnictwo na prowincji.** Dotąd niejednokrotnie zdarzało się nam czytać wykazy czasopism, prenumerowanych przez rozmaite miasta w Królestwie, lecz dane te rzadko dotyczyły miast w gubernjach południowych lub północno-zachodnich. To też z przyjemnością powtarzamy tu wyciąg pism, otrzymywanych przez miasto Mińsk gubernjalny, według sprawozdania korespondenta *Gaz. pol.* Donosi on, iż za pośrednictwem biura pocztowego Mińsk odbiera *Echa* 6 egz., *Gazety handlowej* 1, *Gazety polskiej* 8, *Gazety warszawskiej* 10, *Słowa* 4, *Wieku* 25, *Gazety świątecznej* 16, *Kurjera warszawskiego* 38, *Bluszczu* 31, *Biesiady literackiej* 22, *Kłosów* 19, *Kraju* 42, *Prawdy* 12, *Przeglądu katolickiego* 6, *Tygodnika powszechnego* 17, *Tygodnika illustrowanego* 21. Ogółem codziennych przychodzi 96 egz. Jak na Mińsk, jest to cyfra pocieszająca.

ZE ŚWIATA.

✕ **Stutysięczny gość** zwiedził w tych dniach wystawę historyczną wiedeńską. Była nim niejaka panna Melanja F. z Flohidsdorf, której wręczono w podarunku ozdobny egzemplarz katalogu. Żadna specjalna wystawa w Wiedniu nie cieszyła się dotąd podobnem powodzeniem. Samych katalogów sprzedano przeszło 10,000 egzemplarzy.

✕ **Telefony w Berlinie** taką mają wziętość, iż nie podobna już nastarczyć z robotą nad połączeniami nowych abonentów ze stacją centralną. Nowi abonenci są łączeni z zakładem po kolei, a jest ich tak znaczna liczba, że teraz dopiero zaprowadza się komunikacja z tymi, którzy się zapisali w lipcu. W ciągu bieżącego roku administracyjnego, to jest do kwietnia roku 1883-go ci tylko jeszcze mogą się spodziewać, iż połączeni zostaną z siecią ogólną, którzy zgłosili się przed dniem 1-ym września r. b. Telefony berlińskie nie są przedsiębiorstwem prywatnem, lecz zostają w zawiadywaniu urzędu pocztowego państwowego... Kto wie czy przedsiębiorstwo prywatne nie byłoby trochę pośpieszniejszem w robotach...

✕ **Z łebków...** „Towarzystwo zbieraczy odcinków i odpadków od cygar", istniejące w Kolonji, liczy 540 członków. Miało ono w trzecim kwartale 781 marek dochodu, a w ogóle od początku roku sprawiło dla żon 146 par obuwia i 19 całych ubrań...

✕ **Oryginalne.** Zdarza się częstokroć, iż publiczność opuszcza teatr przed zakończeniem sztuki — nowością jednak dla czytelników będzie zapewne wypadek wprost przeciwny, który zdarzył się w tych dniach w Klagenfurcie. Dawano odwieczne dramidło p. Birch-Pfeiffer pod tytułem: „Sierota z Lowood". Po ostatnim akcie zapuszczono kurtynę jak zwykle i zdawałoby się, iż publiczność powinna była być zupełnie zadowoloną z pomyślnego zakończenia sztuki i cieszyć się szczęściem młodej pobierającej się pary... Tak przynajmniej sądziła autorka, która na połączeniu dwóch serc kochających się zakończyła treść sztuki, zapuszczając zasłonę na dalsze losy swoich bohaterów. Tymczasem audytorjum wzruszone do głębi, nie szczędziło wprawdzie oznak zadowolenia, wszyscy jednakże widocznie w oczekiwaniu dalszego ciągu pozostali na miejscu i nikt o wyjściu z teatru nawet nie pomyślał... Sytuacja zaczynała być do najwyższego stopnia ciekawą, aż w końcu reżyser uczuł się w obowiązku wystąpienia na scenę i zawiadomienia szanownej publiczności, iż... sztuka jest już skończona. Widzowie radzi nie radzi opuścić musieli salę, naturalnie niezbyt zadowoleni z obrotu rzeczy i z talentu dramatycznego p. Birch-Pfeiffer...

✕ **Ciekawe są uwagi Turgeniewa** o francuzach i wogóle francuskich pisarzach. Oto między innemi zdanie jego o Wiktorze Hugo: „Wiktor Hugo jest rzeczywiście cudownem wcieleniem francuskiego genjuszu, pomimo to jednak elementarne zaledwie ma on pojęcie o literaturze powszechnej. Podczas pierwszej rozmowy naszej odezwał się on naprzykład o Göthem, iż „nic szczególnego doprawdy znaleźć nie może w dziełach tego poety, iż tragedja „Obóz Walensteina" jemu, Wiktorowi Hugo, stanowczo się nie podoba." Skoro zaś zwróciłem uwagę, iż nie Göthe lecz Szyller napisał „Obóz Wallensteina", odrzekł Hugo: „To wszystko jedno... Szyller czy Göthe, obaj na jednem wyrośli polu. Ale wierz mi pan, że nie czytając ich, wiem doskonale co Göthe mógł powiedzieć i powiedział i co Szyler napisać też zdołał..."

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Anna **Michniewicz**, w wieku lat 70, opatrzona św. sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie, zakończyła życie dnia 22 b. m. Pozostała córka i zięć zapraszają krewnych i przyjaciół na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w dniu 24 b. m., we środę, o godzinie **11-ej** zrana, w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła, o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —1073—

† W nekrologu zamieszczonym dnia 20 października, zamiast Teodora z Krotków Lisicka, być powinno Teodora z Kolaczkowskich Lisicka, co się niniejszem prostuje. 3631

† Wszystkim osobom, które dnia 18 października r. b. towarzyszyły smutnemu obrzędwi pochowania zwłok męża mego ś. p. Józefa **Łączek**, oraz kolegom zmarłego, jako też i tym, którzy na swych barkach drogie nam szczątki ponieśli do grobu, zbolała żona z rodziną składa najserdeczniejsze Bóg zapłać. —3627—

—3627— **Marja z Krupińskich Łączek.**

† Wszystkim, którzy raczyli pomimo niepogody odprowadzić na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Helenki, ukochanej naszej córeczki, zasyłamy najserdeczniejsze podziękowanie.

—3628— **Franciszek i Ludwika Świderscy.**

TELEGRAMY WŁASNE
Kurjera Warszawskiego.

Otrzymane wczoraj po zamknięciu numeru).

Petersburg 23-go października.

W dniu wczorajszym poseł francuski, Jaurès, wręczył Najjaśniejszemu Panu listy odwołujące go z zajmowanego stanowiska.

Petersburg 23-go października.

Minister oświaty rozesłał pod dniem 6-ym października kuratorom okręgów naukowych okólnik, w którym powołując się na zaburzenia, przytrafiające się ostatniemi czasy w wyższych zakładach naukowych prawie corocznie wkrótce po rozpoczęciu kursów, zwraca szczególną uwagę na szkodliwy wpływ indywiduów wydalonych za naganne postępowanie i znajdujących się w jakichkolwiek stosunkach z uczącą się młodzieżą. Indywidua takie uwodzą młodych ludzi ponętą korporacyjnych organizacyj, kasami, zebraniami i tym podobnemi instytucjami, niedozwolonemi przez istniejące przepisy. Wiadomo im jest dobrze, iż rząd nie cofnie z istniejących przepisów tych, które uznaje jako bezwarunkowowo pożyteczne dla dobra samych uczących się. Liczą oni na to, iż zaburzenia i nieporządki zmuszą do wykluczania masami uczących się z zakładów i tym sposobem do wywołania niezadowolenia w rodzinach i w społeczeństwie. Cel ten niekiedy udawało im się osiągnąć pomimo dokładanych starań uspokojenia drogą perswazji i przełożeń. Upór inicjatorów, zręcznie umiejących się ukrywać za uwiedzioną, lekkomyślną i zaślepioną masą, zniewolił wreszcie do chwytania się środków surowości i między innemi do relegowania uczącej się młodzieży, niekiedy nawet w znacznej liczbie. W ciągu lata i obecnie ministerjum otrzymywało i otrzymuje mnóstwo próśb wydalonych, którzy z wyrażeniem skruchy proszą o pozwolenie wstąpienia na nowo do zakładów, ale prośbom tym nie można uczynić zadość, ponieważ ministerjum nie uważa za właściwe zmieniać postanowienia zwierzchności, rad i konferencyj. Te ostatnie odmawiają również przyjmowania wydalonych z obawy, iż przez przyjęcie takich, którzy raz już okazali się winnymi zuchwalstwa i nieposłuszeństwa, wniesie się wśród młodzież nowy żywioł fermentacyjny. Pragnąc wszelako o ile możności zabezpieczyć młodzież przeciw szkodliwym wpływom, ministerjum oświecenia prosi kuratorów i wszelkie podległe im organa zarządu, aby wyjaśnili młodzieży cel i znaczenie błędu, jakim starają się ją uwieść. Przytem koniecznie należy wpoić w młodych ludzi: 1) iż dopóki pozostają w zakładach naukowych nie są działaczami politycznymi lecz uczącymi się; 2) iż wstępując do zakładów na zasadzie ustanowionych i zawczasu znanych im przepisów, tem samem zobowiązują się do ich przestrzegania, w razie zaś jeśli nie chcą im ulegać lub uważają je za krępujące dla siebie, mogą opuścić zakład i 3) że wszelkie z ich strony oświadczenia, żądania i zamięszania mogą mieć tylko bardzo smutne dla nich samych następstwa, gdyż niechybnie muszą one doprowadzić rząd do tego, aby z jeszcze większą energją przestrzegał najściślejszego wykonywania tych jego rozporządzeń, które uznał za pożyteczne i do karania tych z pomiędzy uczącej się młodzieży co ulegać im nie zechcą i przyjmują jakikolwiek udział w zebraniach i oświadczeniach przeciw takim rozporządzeniom.

Petersburg 23-go października.

W miejsce uwolnionego z powodu słabości zdrowia gubernatora jekaterynosławskiego mianowany został obecny gubernator radomski ks. Dołgorukow.

Petersburg 23-go października.

Prokurator siedleckiego sądu okręgowego, Puszkin, mianowany został pełniącym obowiązki wice dyrektora departamentu policji.

Petersburg 23-go października.

Pogłoska o zamordowaniu Sary Bekker przez kobietę sprawdza się. Zabójczyni jest byłą guwernantką, która zakochała się w uwolnionym od służby urzędniku policyjnym, trudniła się drobną kradzieżą i zastawiała skradzione rzeczy w lombardach prywatnych. Jest ona w nienormalnym stanie umysłu. Kochanek jej został aresztowany w pskowskiej gubernji.

(Otrzymane w nocy).

Wiedeń 23-go października.

Dziś po południu nastąpiło otwarcie delegacyj wspólnych. Prezesem delegacji przedlitawskiej wybrany został książę Konstanty Czartoryski 35 głosami przeciw 17. Wiceprezesem obrano hr. Hohenwartha. Niemcy odrzucili kompromis.

Wiedeń 23-go października.

W mowie wstępnej na posiedzeniu delegacyj książę Czartoryski zaznaczył, że wszystkie narody jednako pragną pokoju, a wszystkie rządy skłonne są do zadosyćuczynienia tej wspólnie odczuwanej potrzebie, dlatego też przy rozprawach nad budżetem ministerjum wojny należy przyjąć na uwagę finansowe położenie państwa. Mimo to jednak delegacje nie powinny zbyt ulegać wpływowi pokojowego usposobienia, lecz asygnować fundusze niezbędne do zabezpieczenia honoru, interesów i praw monarchji habsburskiej.

Budapeszt 23-go października.

Znalezione w redakcji *Függetlensega* papiery obciążają sędziego śledczego w procesie Tisza Eszlarskim, Bary'ego i rozświecają tajemnicę dlaczego Maurycy Szarf złożył znane z procesu zeznania. Szczegóły odkrycia dotąd nie są znane ogółowi.

Berlin 23-go października.

Cesarz Wilhelm powrócił dzisiaj do Berlina.

Paryż 23-go października.

Złożone w izbie deputowanych *exposé* ministra spraw zagranicznych, Challemel Lacoura, stwierdza, iż warunki, postawione przez rząd chiński są nie do przyjęcia. Chiny przewlekają rokowania, które przeto nie weszły dotąd w fazę, rokującą pomyślny skutek.

Paryż 23-go października.

Stanowisko ministra Tirarda zachwiane, ponieważ komisja budżetowa nie przyjmuje jego budżetu. Sprawozdawcą komisji jest były minister Rouvier.

Londyn 23-go października.

Feniści amerykańscy rozszerzają wieści, jakoby zapadł wyrok zamordowania gubernatora Kanady.

Konstantynopol 23-go października.

W Czesme ponowiło się wczoraj gwałtowne trzęsienie ziemi, które wyrządziło wielkie szkody.

Odessa 23-go października.

Wywieziono za granicę z tutejszego portu do 13 b. m. 38,687,037 pudów zboża i 202,402 wiader spirytusu.

Charków 23-go października.

Jarmark na wełnę nie ma powodzenia, w interesach zastój kompletny. Przyjezdnych daleko mniej niż w roku zeszłym.

Rybińsk 23-go października.

Poziom wody na Wołdze sięga do 29 werszków ponad zero. Sześć stopni ciepła.

Wiernyj 23-go października.

Uregulowanie linji granicznej między Chinami i posiadłościami rosyjskiemi zostało ukończonem. Odnośny protokuł podpisany został w Czuguczaku w dniu 6 b. m. przez pełnomocników obu państw, jenerałów: Friede i Chebej Amban Szeptaj.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 23 go października, godzina 7 min. 40.

Giełda niekorzystnie usposobiona. Jedynie tylko brak oddawców, czyli inaczej mówiąc, brak sztuk rzeczywistych doprowadził do podniesienia się kursu kredytówek, które o 3 marki wyżej 473 notowane były. Rynek wartości niemieckich w ogóle bardzo słabo przy kursach do zniżki dążących. Z rent obcych włoska nieco lepiej. Wartości rosyjskie słabiej. Ruble również niżej Żyto tak w towarze gotowym jako też i na dostawę końcomiesięczną wyżej o $1^1/_4$ do $1^1/_2$ marki.

Berlin 23-go października, g. 5 m. 45 wieczór.
(notowanie urzędowe giełdy).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	199.10
Weksle na Warszawę	198.40
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	197.60
Weksle na Petersburg długoterminowe	195.50
Bilety banku ros. na dostawę paźdz.	199.—
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	55.70
Akcje kredytowe.	483.—
Listy zastawne serja I-sza.	61.60
Weksle na Londyn krót.	20.35
„ „ długot..	20.25[5]
Żyto z dostawą we wrześ.—paźdz. .	147.
Żyto w kwietniu—maju	153.—

Petersburg 22-go października g. 7 m. 15 w.
notowanie urzędowe).

Weksle na Londyn	$23^1/_2$.
Pożyczka premjowa I-ej em. .	$215^1/_4$.
„ „ II-ej em. .	$205^1/_2$.
Półimperjały	8.36.

Nie powodzi się wartościom rossyjskim na giełdzie berlińskiej. Zaledwie jednego dnia cokolwiek zdają się podnosić ich kursa — gdy zaraz dnia nastepnego spadają napowrót. I wczorajsze oto notowania urzędowe przyniosły obniżkę o 25 fenigów na kursie rubli na dostawę końcomiesięczną i o 20—30 fenigów w kursach weksli na Warszawę i Petersburg. Zły ten stan rzeczy ogólnie złemu usposobieniu giełdy berlińskiej — przy braku eksportu, jak również i przy słabym ruchu—przypisać należy. Stosownie do tych wskazówek na giełdzie warszawskiej kursa walut obcych, co najmniej utrzymają się na wysokości, do których je wczoraj— a w szczególności marki — podniesiono. Pamiętać też trzeba, iż dziś znowu jest dzień świąteczny u izraelitów, ruch więc będzie bezwątpienia niewielki. Kursa dnia poprzedniego były: 199.40, 199.25, 480, 145.75, 151.50.

J. Wł.

Gdańsk 23-go października roku 1883.

Pszenica	cena najwyższa . . .	8.98.
„	„ regulacyjna bieżąca	8.65.
„	„ na dostawę wiosenną	9.07.
Żyto	cena najwyższa za polskie .	6.05.
„	„ regulacyjna	6.09.
„	„ na dostawę wiosenną .	.—.
Jęczmień	browarny	5.05—5.45.
„	na paszę	4.64.
Groch	do jedzenia	—.—
„	na paszę	—.—

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Do bronzowej woalki.* Nie miałem zamiaru szykanować, lecz przypadkowo tylko zastałem tam znajome towarzystwo, proszę o odpowiedź.
(3633) *A. M.*

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою. — Варшава 12 (24) Октября 1883 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.